Anitta Maksymowicz

IZBA PAMIĘCI HENRY'EGO VAN DE VELDE W TRZEBIECHOWIE

Dzięki odkrytym w 2002 roku w Domu Pomocy Społecznej w Trzebiechowie (dawnym kompleksie sanatoryjno-parkowym) pracom Henry'ego van de Velde, wieś oddalona około 40 km od Zielonej Góry ma szansę stać się kolejnym etapem na europejskim szlaku twórczości słynnego architekta *Henry van de Velde-Route*. Idea europejskich tras tematycznych i szlaków kulturowych zapoczątkowana została w 1987 roku przez Radę Europy. Ma ona na celu m.in. uwidocznienie różnorodności kulturowej Europy, wzmocnienie i wzbogacanie jej tożsamości oraz ukazanie wkładu różnych państw europejskich we wspólne dziedzictwo kulturowe. Jedną z takich tras jest wspomniana *Henry van de Velde-Route* – Europejski Szlak Henry'ego van de Velde, która prowadzi przez Francję, Belgię, Holandię i Niemcy (m.in. przez Paryż, Louvain, Brukselę, Scheveningen, Gandawę, Otterlo, Hagen, Weimar, Gerę, Chemnitz, Berlin), i która obecnie zostanie wzbogacona o kolejny, tym razem polski etap – właśnie w Trzebiechowie, gdzie artysta pozostawił swoje dzieła.

Henry van de Velde (1863–1957) był w latach 1903–1905 zatrudniony przez fundatorkę księżnę Marię Alexadrinę von Reuß przy wyposażeniu i wystroju wnętrz sanatorium. Stało się to najprawdopodobniej za sprawą wielkiego księcia Wilhelma Ernsta Sachsen-Weimar, z którym trzebiechowska księżna była spokrewniona, a na którego dworze twórca w tym czasie sprawował urząd doradcy artystycznego[1]. Sanatorium ze względu na zbyt elitarny charakter zostało wkrótce zamknięte, po czym przez bardzo krótki czas w jego murach działała szkoła z internatem, a po kilkunastu latach zaczęło funkcjonować ponownie jako ośrodek leczenia chorób płucnych *Vollmarstiftung*. Po wojnie, gdy Trzebiechów znalazł się w granicach Polski, do 1965 roku w historycznych budynkach istniało sanatorium przeciwgruźlicze, potem miał tam siedzibę specjalistyczny oddział szpitala, przekształcony w końcu w dom pomocy społecznej, który działa do dziś[2].

[1] B. Bielinis-Kopeć, Sanatorium w Trzebiechowie – przeszłość i teraźniejszość, [w:] Lubuskie materiały konserwatorskie, red. J. Lewczuk, B. Bielinis-Kopeć, K. Adamek, t. I, Zielona Góra 2003, s. 138.

[2] Ibidem, s. 139.

Po 1945 roku pamięć o dziele wielkiego Belga zaginęła na długie lata. Wiązało się to zapewne z przerwaniem ciągłości historycznej miejsca, jakie nastąpiło w momencie odejścia z Trzebiechowa jego dawnych, niemieckich mieszkańców, ale również z tym, iż sam van de Velde omawiając w autobiografii[3] inne swoje realizacje nie uwzględnił Trebschen (dzisiejszego Trzebiechowa).

Dzieła artysty odkrył w 2002 roku Erwin Bockhorn–von der Bank, wnuk Curta Schelenza, ostatniego przed wojną ordynatora sanatorium. Choć wcześniej bywał w Trzebiechowie wielokrotnie, jednak dopiero przy okazji bardzo nagłośnionej w Niemczech uroczystości oddania do użytku odrestaurowanej Villi Esche w Chemnitz (autorstwa van de Velde) skojarzył notatki i wspomnienia dziadka, który wymieniał nazwisko architekta w kontekście trzebiechowskiego sanatorium. Erwin Bockhorn–von der Bank poinformował o swoim odkryciu specjalistów z Niemiec, Belgii i Polski, którzy początkowo z wielkim sceptycyzmem, jednak potwierdzili autorstwo prac.

Są to jedyne dzieła belgijskiego twórcy znajdujące się na terenie Polski, warto więc w tym miejscu przybliżyć sylwetkę Henry'ego Clémenta van de Velde. Ten niezwykle wszechstronny artysta, który działał jako malarz, rysownik, architekt, architekt wnętrz, designer, a także teoretyk sztuki[4], uznawany jest wraz ze swoim rodakiem Victorem Horta za prekursora secesji. Urodził się w 1863 roku w Antwerpii jako syn bogatego chemika. Początkowo studiował malarstwo w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Antwerpii, a potem w Paryżu, jednak zafascynowany dziełami angielskich inicjatorów odnowy rzemiosła artystycznego i sztuki stosowanej Ruskina, Morrisa i Voyseysa wkrótce porzucił malarstwo na rzecz architektury, rzemiosła artystycznego i designu. W 1885 roku powrócił do Belgii, gdzie został członkiem awangardowej grupy „Les Vingt". Począwszy od roku 1897 van de Velde rozpoczął swoją wszechstronną artystyczną działalność w Niemczech i do dziś tam właśnie znajduje się więcej śladów jego twórczości, niż w rodzinnej Belgii. Do zleceń, które przyniosły artyście sławę w Niemczech należało m.in. wyposażenie i wystrój sklepu z cygarami firmy *Continental Habana Compagnie* oraz salonu fryzjerskiego F. Haby'ego, domu księcia Harry'ego Kesslera w Berlinie, a także Folkwang Museum w Hagen.

W 1902 roku Henry van de Velde został powołany na stanowisko doradcy artystycznego na dworze wielkiego księcia Ernsta Sachsen-Weimar

[3] H. van de Velde, Geschichte meines Lebens, München 1962.

[4] Do najważniejszych jego prac z zakresu teorii sztuki należą m.in.: Déblaiment d'art (1894), Kunstgewerbliche Laienpredigten (1902), Vom neuen Stil: Laienpredigten II. Teil (1907), Les formules de la beauté architectonique moderne (1923), Les formules d'une esthétique moderne (1925).

w Weimarze. W 1906 roku artysta założył tam słynną szkołę rzemiosła artystycznego (Kunstgewerbeschule), której był wieloletnim dyrektorem; był też współtwórcą powstałego rok później niemieckiego Werkbundu. Jedną z najważniejszych zrealizowanych w Weimarze prac van de Velde'go był zaprojektowany przez niego w całości jego własny dom „Unter den Hohen Papeln". Twórca, wówczas już wybitna postać niemieckiej awangardy, działał nie tylko w Weimarze, ale w całych Niemczech i za granicą (m.in. w Chemnitz, Gerze, Jenie, Scheveningen). W 1914 roku porzucił pracę na dworze wielkiego księcia i w prowadzonej przez siebie Kunstgewerbeschule, a po wybuchu I wojny światowej musiał opuścić Niemcy.

Do 1925 roku van de Velde przebywał w Holandii, gdzie realizował zlecenia pary mecenasów sztuki Kröller – Müller. Po powrocie do Belgii otrzymał profesurę na uniwersytecie w Gandawie, a w 1926 roku został dyrektorem nowo założonego Institut Supérieur d´Architecture et des Arts Décoratifs w Brukseli. Obok pracy dydaktycznej van de Velde zajmował się nadal architekturą i projektowaniem wyposażenia wnętrz. Z tego czasu pochodzi m.in. gmach biblioteki uniwersyteckiej w Gandawie, wystrój wnętrz statków oraz wagonów kolei belgijskiej, pawilony belgijskie na wystawy światowe w Paryżu (1937) i Nowym Jorku (1939). Podczas II wojny światowej twórca działał jako doradca artystyczny ds. odbudowy kraju, ale ze względu na współpracę z wydziałem ochrony zabytków przy niemieckiej administracji wojskowej, został podejrzany o kolaborację i ponownie musiał opuścić Belgię[5]. Ostatnie lata życia spędził w Szwajcarii, gdzie zmarł w 1957 roku.

Van de Velde w swej twórczości, podobnie jak William Morris, stawiał dzieła techniki na równi z dziełami sztuki, unikał podziału na sztuki piękne i sztuki użytkowe, uznawał, że tylko użyteczność może nadać rzeczy piękno[6]. Wyznawał utopijną ideę, że sztuka ma wpływ na ukształtowanie społeczeństw i przekonywał, iż „... brzydota razi nie tylko oczy, lecz niszczy także serce i duszę"[7]. Dlatego bardzo ubolewał nad wszechobecnością brzydoty[8], a w swoich pracach łączył piękno z funkcjonalnością i naturalnością,

[5]P. Schmückle von Minckwitz, Die Europäische Henry van de Velde-Route. Eine Architekturreise durch Frankreich, Belgien, Holland und Deutschland. Henry van de Velde Gesellschaft e. V., Hagen 2003.

[6]Lexikon der Kunst, red. H. Olbirch, t. V, Lepizig 1978, s. 385.

[7]D. Sharp, The Illustrated Encyclopedia of Architects and Architecture, New York 1991, s. 157 (tłum. autorki).

[8]W Laienpredigten II. Teil (1907) H. van de Velde pisał: „... *Nad naszą młodością ciążyła nieprzerwanie brzydota szkolnych klas i mieszkań, brzydota, która trawi i niszczy jak nałóg; brzydota, która pożera serce, mózg i ciało; brzydota, budząca ten sam wstręt, co brud wielkich miast, który przywiera do naszych ciał, serc i umysłów. I tak z czasem staliśmy się brudni i niechlujni. Troska rodziców uchroniła nas przed wieloma chorobami, ale zostaliśmy też bezlitośnie uodpornieni na brzydotę...*" (tłum. autorki).

czego dowodem są dzieła, które zachowały się w Trzebiechowie.

Dom Pomocy Społecznej w Trzebiechowie po odkryciu w nim prac Henry'ego van de Velde nie zmienił swojej funkcji i nie jest instytucją muzealną w najbardziej powszechnym rozumieniu, a więc otwartą dla publiczności, której podstawowe zadania to kolekcjonowanie, badanie, konserwacja, prezentacja swoich zbiorów oraz upowszechnianie wiedzy na ich temat. Ustanowiona przez Międzynarodową Radę Muzeów (*The International Council of Museums*) definicja, która w ten sposób określa muzeum, jest wciąż modyfikowana i poszerzana. Obecnie obejmuje ona również instytucje i organizacje, które choć nie występują pod nazwą „muzeum", to jednak w różnym zakresie wypełniają powyższe zadania (należą tu m.in. zabytki historyczne prezentujące materialne dowody działalności człowieka oraz organizacje *non-profit* zajmujące się m.in. ochroną zbiorów i popularyzacją wiedzy o nich)[9]. Tym samym, już częściowo udostępnione zwiedzającym wnętrza dawnego sanatorium z zachowanymi dziełami Henry'ego van de Velde mogą być uznane za jeden z najciekawszych obiektów muzealnych województwa lubuskiego.

Placówka w Trzebiechowie organizacyjnie podlega Starostwu Powiatowemu w Zielonej Górze, natomiast nad znajdującą się w nim spuścizną artysty pieczę sprawuje Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Zielonej Górze. We wrześniu 2004 roku powołano działające przy DPSie Stowarzyszenie na rzecz odnowy i rewaloryzacji dzieła Henry'ego van de Velde w Polsce. W miesiąc później utworzono tu także Izbę Pamięci Henry'ego van de Velde, gdzie w formie niewielkiej ekspozycji ukazana jest historia sanatorium i sylwetka artysty. Izba, którą wyposażono wprawdzie w meble z epoki i odtworzono w niej pierwotną (zaprojektowaną właśnie przez van de Velde) kolorystykę ścian, jest jeszcze bardzo skromna i nie posiada oryginalnych pamiątek związanych z twórcą. Dlatego też to nie Izba Pamięci jest głównym celem przybywających coraz liczniej do Trzebiechowa turystów. Zwiedzający pragną obejrzeć oryginalne elementy wyposażenia i wystroju zaprojektowane przez Henry'ego van de Velde, które zachowały się w dwóch budynkach zespołu sanatoryjnego – zarówno w budynku głównym, jak i administracyjnym. Należą do nich m.in. stolarka drzwiowa, szklenia, boazerie, balustrady, klatka schodowa, ławki, kominek oraz wspaniałe polichromie[10].

[9]ICOM Statutes Art. 2.1.b., poprawka wprowadzona przez 20. Zgromadzenie Ogólne ICOM, Barcelona, 6.07.2001.

[10]por.: A. Neumann, B. Reuter, Henry van de Velde wiederentdeckt – das Sanatorium Trebschen 1902/1903; B. Bielinis-Kopeć, Sanatorium w Trzebiechowie – problematyka konserwatorska w kontekście odkrycia nieznanego dzieła Henry'ego van de Velde. Referaty wygłoszone podczas międzynarodowej konferencji „Ślad Henry'ego van de Velde w Polsce", 23.10.2003, http:www.henryvandevelde.pl.

Wiadomo, iż do wystroju wnętrz sanatorium księżna Marie Alexandrine von Reuß zatrudniła nie tylko wybitnego Belga, lecz także zespół dwóch słynnych niemieckich projektantek: Margarete Junge i Gertrud Kleinhempel[11]. Autorem wystroju najbardziej reprezentacyjnych pomieszczeń w budynku głównym (m.in. hol, czytelnia z oranżerią, jadalnia) był van de Velde[12], podczas gdy pokoje pacjentów najprawdopodobniej wspólnie zaprojektowały artystki[13]. W budynku administracyjnym bardzo czytelne są cechy twórczości van de Velde – tamtejsza balustrada, hala ze świetlikiem, rozplanowanie przestrzenne (galeria łącząca I piętro z poddaszem) wykazują wielkie podobieństwo do Villi Esche w Chemnitz, a rozbudowane wejście do holu na parterze bardzo przypomina to z Nietzsche Archiv w Weimarze. Przypuszcza się, iż artysta wykorzystał w Trzebiechowie wzory swoich własnych dzieł realizowanych w mniej więcej tym samym czasie w Weimarze i Chemnitz. Być może to jest powodem, że nie wspomina on w swej biografii o pracach z Trzebiechowa.

Dotąd uważano, iż to w Nietzsche Archiv w Weimarze zachował się najpełniej oryginalny i niezmieniony wystrój wnętrza autorstwa van de Velde'go. Jego inne zachowane projekty (wille w Weimarze, w Scheveningen) ulegały wielokrotnie zmianom, gdyż zmieniała się ich funkcja, choć później zostały odrestaurowane i częściowo odtworzone. Tymczasem prace van de Velde w Trzebiechowie zachowały się nie tylko w znaczącej liczbie, lecz również w stosunkowo dobrym stanie ze względu na to, iż użytkowanie budynków nie zmieniało się diametralnie. Dlatego też stanowią one obecnie najbogatszy zachowany w oryginale wystrój projektu artysty w Europie.

Na szczególną uwagę zasługuje zastosowana (często zaskakująca) kolorystyka oraz wielka różnorodność form polichromii – w żadnym z zachowanych i odrestaurowanych obiektów autorstwa belgijskiego artysty nie spotyka się np. takiej rozmaitości dekoracyjnych szablonowych fryzów zdobiących ściany, ile odsłonięto ich w budynkach zespołu sanatoryjnego w Trzebiechowie. Warto zauważyć, że prace nie zostały jeszcze zakończone, specjaliści spodziewają się więc odkryć kolejne polichromie.

W obu budynkach nadal prowadzone są badania, a na podstawie ich wyników prace konserwatorskie i restauratorskie. Obiekt jest już częściowo udostępniony zwiedzającym, jednak by mieli oni dostęp do wszystkich

[11]Sam van de Velde również bardzo je cenił: „(...) Margarete Junge i Pani Gertrud Kleinhempel jednoczą swoje siły w pracy (...). Spośród wielu współpracowników, których skupiają wokół siebie panowie Schmidt i Müller właśnie tym dwóm wspomnianym damom należy się największa uwaga" (tłum. autorki) http:www.herostratos.de/HfBK/presse_artikel.asp?ID=92.

[12]Daheim, nr 33/1906, s. 3.

[13]A. Neumann, B. Reuter, *op.cit.*

zabytkowych wnętrz, w których odsłonięto prace van de Velde, wymagana będzie zmiana funkcji niektórych pokojów (np. dawna sala do gry w bilarda jest obecnie pokojem pensjonariuszy ośrodka) i w tych wypadkach pomieszczenia atrakcyjne dla turystów zamienione zostaną w pokoje towarzyskie – bibliotekę, świetlicę, salę konferencyjną itp. Jednakże podstawowe przeznaczenie obiektu pozostanie niezmienione – kompleks nadal będzie służył jako dom pomocy społecznej.

Przewidziane są również remonty budynków – złożono wniosek o sfinansowanie renowacji obiektów. W ciągu najbliższych dwóch lat przeprowadzone zostaną remonty łazienek. Jednak w pierwszej kolejności zostanie wymienione pokrycie dachu obu budynków oraz ogrodzenie całego kompleksu sanatoryjno-parkowego. Przygotowywany jest również plan rewitalizacji parku. Dużą pomoc w realizacji tych prac zapewniają władze powiatu i Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Zielonej Górze. Ponadto działające przy DPSie Stowarzyszenie stara się o pozyskanie środków finansowych z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Warto wspomnieć, iż został wydany turystyczny folder reklamowy w czterech wersjach językowych, a na uwagę zasługuje bardzo interesująca, również czterojęzyczna strona internetowa (http:www.henryvandevelde.pl).

Przewiduje się, iż o ile uda się pozyskać niezbędne środki finansowe, w ciągu najbliższych trzech lat oryginalny wygląd kompleksu mógłby zostać przywrócony, a wówczas dawne sanatorium będzie mogło stać się jedną z najistotniejszych atrakcji turystycznych nie tylko w skali województwa lubuskiego, ale również w skali Polski, a nawet Europy.